

PZPR VI ZJAZD 6.XII.1971

Czy ja mogę skrytykować kierownika

ZEBRANIE partyjne w w-020. Najpierw rozstrzygnięcie spraw organizacyjnych, później referat. Licząc na ostrą i konkretną dyskusję cały szereg problemów dotknięto, zostawiając jakby niedomówienia. Dyskusja początkowo jakoś się nie kleiła. Może dlatego, że za stołem prezydiąlmym siedział i sekretarz Komitetu Zakładowego, może dlatego, że trzymałem w garści otwarty mikrofon, którego obecność zwykłe ludzi ośmieliła. Jednak niedługo to trwało — najpierw zerwał się jeden, później drugi. Spłynęły się problemy z własnego podwórka. A że to, maszyn się nie szanuje, a nawet jedną obrabiarke sterozoną programowo zatario, a że to z walkami koniec i co zrobić z wyszkolonymi już fachowcami, a że to organizacja pracy słaba, a kierownik nie ze wszystkimi się przywita jak obchodził wydział. I znowu mieszkania stały się tematem, nad którym debatowano, bo to jeden młody i musi długo czekać, inny już ma mieszkanie tylko, że ciasne a rodzina liczna. Radzono nad rozdzielniami, padł tym, że zrobiono wyważarkę za kilka setek tysięcy złotych polskich i do niczego się ona nie nadaje, trzeba biegać z każdą tarczą do wydziału 340, a i tam nie zawsze patrzą przychylnym okiem. Rozkręciło się na dobre. W tej lawinie problemów, wniosków, żądań i propozycji żywą reakcję wywarło pytanie skierowane do prezesa dywanu stołu przez kobietę, która bardzo spieszyła się do dzieci czekających w przedszkolu. Musiało jej jednak bardzo leżeć na sercu wiele spraw skoro nie odeszła a zabrzała głos, który osobiście uznałbym za jeden z najciekawszych. Tym bardziej, że dotknęła problemu, który daje się i nam w redakcji czasami we znaki.

(Dokończenie na str. 2)

Przedzjazdowa konferencja Zakładowa PZPR

Nasi delegaci na VI Zjazd

Dnia 12 bm. obradowała Zakładowa Konferencja PZPR poświęcona ocenie dyskusji przedzjazdowej, sprzecyzowaniu programu działania w myśl Wytycznych i wybraniu delegatów na VI Zjazd oraz na Konferencję Wojewódzką.

Na VI Zjeździe nasz zakład reprezentować będą: **BOLESŁAW BIAŁEK** i **ZYGMUNT ŁOJEK**.

Zapraszamy do dyskusji

Zakładowy Ośrodek Propagandy Partyjnej i redakcja Głosu Świdnika zapraszają wszystkich do udziału w dyskusji nad problemami zawartymi w Wytycznych Komitetu Centralnego PZPR pod tytułem „O dalszy socjalistyczny rozwój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Dotyczą one wszystkiego z czego składa się osobiste życie każdego z nas i życie społeczne wszystkich, od tego przecież zależy przyszłość całego społeczeństwa. W twórczej dyskusji szukajmy więc takich rozwiązań i alternatyw, które najlepiej odpowiadają rozwojowi społeczno-gospodarczemu kraju a tym samym przecież i zalodzie Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego oraz mieszkańcom Świdnika. Jesteśmy więc przekonani, doceniając wagę tego ogólnonarodowego działania, że nikt nie pozostawi naszego zaproszenia bez odpowiedzi i zachęci do zabrania głosu wszystkich swoich współtowarzyszy pracy. Koncentrując się przede wszystkim na problemach, których rozwiązanie leży w interesie zakładu i jego załogi.

Otwieramy więc łamy Głosu Świdnika i mikrofony radiowęzła dla każdego, komu bliskie są sprawy środowiska, w którym pracuje i mieszka. Może każdy zabierać głos na każdy temat, który zawierają Wytyczne, my zaś ze swej strony chcemy zwrócić uwagę na te, które podano w Wytycznych w formie alternatywnej. Są to problemy mieszkaniowe, polityki płac, dochodów i świadczeń społecznych. Partia oczekuje od społeczeństwa dając temu wyraz w Wytycznych odpowiedź i pomocy w znalezieniu takich propozycji, które odpowiadać będą słusznemu odczuciom ludzi pracy. Przedyskutowania wymagają też propozycje dotyczące rent, emerytur i skracania czasu pracy. Są to tak ważne problemy, że nie sposób przejść obok nich obojętnie.

Ponadto zwracamy uwagę na takie tematy jak zaopatrzenie, wydajność pracy, dyscyplina pracy, wykorzystanie maszyn, bezpieczeństwo i warunki pracy oraz warunki socjalne, działanie kolektywu.

(Dokończenie na str. 3)

GŁOS DWUTYGODNIK SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ŚWIDNIKA

Odnaczony Złotą Jubileuszową Oznaką ZZMet.

Nr 22 (296) 16 października 1971 r. Cena 50 gr

DZIŚ W NUMERZE

Jakie chcesz mieć mieszkanie • Wypocznym i zdrowie załogi WSK • Płace a pozostałe relacje ekonomiczne za 8 miesięcy 1971 r. • Pracowita, sumienna i koleśka • A mnie jest szkoda lata • Współgospodarcę • Cierpienia ale czyje? • Potrzeba środowiskowej dyskusji • Sport.

Inżynierowie i technicy WSK przed zielonym światłem

Delegatem koła SIMP na VI Kongres Inżynierów i Techników Polskich jaki obradował w Poznaniu w dniach od 2 do 4 września br. był zastępca dyrektora do spraw technicznych inż. Józef Lipiński.

Pobyt w Poznaniu zrelacjonował członkom organizacji technicznych na spotkaniu zorganizowanym w wytwórni w dniu 27 września.

Dyrektor był jednym z 80 delegatów reprezentujących na kongresie Lubelszczyznę, przede wszystkim zaś mechaników, którzy stanowią szóstą część 300-tysięcznej armii członków Naczelnej Organizacji Technicznej w Polsce. Obrady toczyły się w trzynastu sekcjach problemowych. Szósta sekcja zajęła się budową i eksploatacją maszyn, aparatury i urządzeń — była więc jej praca najbliższą związaną z problematyką interesującą pracowników wytwórni. Delegat WSK obradował właśnie w tej sekcji.

Udział przemysłu elektromaszynowego, w nim lotniczego, w ogólnej produkcji przemysłowej kraju — jak się dowiadujemy — wynosi 25,4 proc. Uznanie, że procent ten, niższy jak w krajach RWP: NRD, Czechosłowacji i Węgrzech, jest za niski. W ślad za tym stwierdzeniem poszły różne postanowienia zmierzające do poprawy istniejącej sytuacji. Uchwala generalna kongresu mówi o odbudowie (Dokończenie na str. 2)



Dyplomy dla jubilatów.
Fot.: T. Sugier

Płace a pozostałe relacje ekonomiczne za 8 miesięcy 1971 r.

Podstawowe wielkości ekonomiczne za 8 miesięcy 1971 r. w naszym przedsiębiorstwie w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego ukształtowały się na ogół prawidłowo.

Wzrost produkcji globalnej w porównaniu do 8 miesięcy 1970 roku jest 2,4-krotnie wyższy niż fundusz płac, natomiast wzrost wydajności 3,8-krotnie wyższy niż średnich płac.

Natomiast w odniesieniu do planu układ wskaźników jest mniej korzystny. Stwierdzamy duże przekroczenie planu funduszu płac przy stosunkowo niższym przekroczeniu planu produkcji. Przekroczenie funduszu płac za okres 8 miesięcy wynosi 977,8 tys. zł, z tego w grupie robotników — 1177,7 tys. zł, natomiast w grupie pracowników umysłowych występuje oszczędność w wysokości 160,5 tys. zł.

Czynnikami decydującymi o przekroczeniu funduszu płac robotników było nieosiągnięcie planowanej obniżki pracochłonności oraz powstanie dodatkowej nieujętej w planie pracochłonności związanej z koniecznością wymiany silników i stąd też przekroczenie to częściowo należy uznać za usprawiedliwione.

W zakresie wskaźników szczegółowych obserwujemy uzyskanie niskiej wydajności pracy na jednego robotnika (100,8 proc.).

W grupie robotników bezpośrednio-produkcyjnych pomimo podjętego działania przedsiębiorstwa — maksymalne ogra-

(Dokończenie na str. 4)

To można nazwać skandalem!

Urządzenia sanitarne, o których mówię znajdują się obok jadalni — świetlicy wydziału 020. One same należą do wydziału 06. Dwie umywalki, kilka muszli, miejsca niewiele. Jednak to co zastałem przechodzi ludzkie pojęcie. Nie byłbym sam, twarzyszyli mi przewodniczącą, sekretarz OOP i ORR, którzy bezradni chcieli aby to ktoś zobaczył i coś wreszcie zrobił. Chcąc oddać słowami obraz tych urządzeń trzeba się z konieczności posłużyć takimi, których raczej się w publicznych rozmowach unika.

Muszę ubrudzone były fekaliami do ostatnich granic. Wszystko z kolei przelewało się możliwymi brzegami, szczelinami i otworami. Brud na posadzce, że wejść nie można — nie mówiąc o tym, że przed obrzydliwym fetorem może ratować tylko maska gazowa lub dobrze zaawansowany katar. W umywalkach pełno, stojących tam od dawna skisłych mydlin, które również przelewały się na posadzce

tworząc razem z poprzednim obrzydliwą maź.

— W tej sprawie — mówi sekretarz OOP interweniował kierownik wydziału chyba trzy tygodnie temu, interweniowałem sam osobiście. Dzwoniłem do administracji, do redakcji, sytuacja jest w dalszym ciągu katastrofalna. Nie było sprzątanego od około dwu tygodni.

(Dokończenie na str. 3)

W trosce o poprawę sytuacji socjalno-bytowej naszej załogi

W pionie dyrektora naczelnego utworzono stanowisko pełnomocnika d/s socjalno-bytowych, któremu podlegać będą placówki socjalne, kulturalne i zakładowa służba zdrowia. Na stanowisku tym zatrudniony został mgr Władysław Kucharski b. przewodniczący ZO ZZMet. w Lublinie, członek Plenum ZG ZZMet.



Montaż śmigłowca wymaga wielu skomplikowanych operacji, które wykonywać muszą doświadczeni fachowcy. Na zdjęciu: montaż urządzeń w kabinie.

Fot.:

S. Mota

— "Musiał to być dyskusja nad jakością pracy i dyscypliną społeczną, nad odpowiedzialnością każdego z nas za powierzony odcinek i zadanie — I dalej prawdę o krytyce przedstawił w sposób następujący — "Nie wolno nam obawiać się krytyki, odwrotnie — powinniśmy ją

ciem zapytania. „Można?”. Oczywiście, że można, trzeba. Każdy jest tylko człowiekiem i może popełniać błędy, a chodzi przecież o to by było ich jak najmniej; by nie kosztowały one tak drogo jak to nie raz bywało. Gdy się samemu tych błędów nie widzi to inni pomagają, jeśli nie czynią tego w sposób napastliwy lub demagogiczny.

Dziwić się należy człowiekowi,

skrytykować kierownika

cenić jako ważny czynnik doskonalenia naszej pracy. Musimy stworzyć w całej partii od góry do dołu atmosferę szczerości, atmosfery, w której rzeczowa krytyka będzie ceniona jako szczerza chęć pomocy."

Czy potrzebna jest lepsza odpowiedź? Przytaczając fragmenty przemówienia wyjaśniają wyrażoną przez dyskusantkę wątpliwość za wartą w jednym słowie że zna-

którego skrytykowano, że zamiast przemysleć i przedyskutować zarzuty sięgnął do środków represyjnych. Wyrzucił, usunął, dał nauczkę i kłopotliwie na „jego nietykalną wysokość” ust nie otworzył. Tylko jednak często się zapomina że kij, jakby go nie obracać zawsze ma dwa końce. Kierownictwo nie popiera, gdyż wcześniej czy później sytyt z worka wyjdzie i wtedy już jest za późno — trzeba jak to w niejednym wypadku w zakładzie było, zdać rachunek i

odchodzić bez twarzy. Wysoko się ceni umiejętność słuchania głosu ludzi i samokrytycyzm — są to ważne a jakie trudne do przyswojenia cechy i nawyki. Gdy się tego człowiek nauczy, to tak jakby się nauczył dobrze żyć. Jeśli o tym piszę to i dlatego, że więcej się słyszy głosów, że tu i tam wyraża „wzdech”, ślimy i bezkompromisowy, gotów rozstrząsać wszystkich, którzy stoja mu na drodze, a przede wszystkim słabszych. Robimy szum wokół tych pod kłóskami z piwem. Nie przeczę, że marginesem trzeba się zająć, że opinia społeczna musi smagać nierobów, niebieskich ptaszków, którzy umiały tylko spokojnym ludzkiem nogi podstawić. Trzeba takich tępić, ale o wiele czasem groźniejsi są ci, którzy udają baranków, a gotowi tępić każdego kto się ośmielił coś powiedzieć — czegoś co nie jest tylko pochwałą. Zdarzało się i w redakcji, że usiłowałem dojść do jakiejś krytycznej dotkliwej lub artykułu metodami dochodzeniowymi niemiłosiernie. Robili to ludzie na stanowiskach.

Jest to problem społeczny, problem, który bardzo nie raz przeskakał. Partia walczy z tym uparcie i walczyć będzie.

(St.)

To można nazwać skandalem!

(Dokończenie ze str. 1)

Dziwić się należy jak dopuszczono, żeby przez długi bądź co bądź okres czasu istniał taki nieporządek, mimo, że przecież interweniowano. Wyłazi tu czyjaś indolencja, bo nawet jeśli nie jest to sprawa działu administracji, to przecież wypadało się choćby zainteresować ludzkimi głosami a tu nie. Dwa miesiące, jak oświadczyli rozmówcy, trwała nienormalna sytuacja, którą jakoś dziwnie zaakceptowano.

Na pewno do czasu ukazania się tego numeru gazety uszczęśliwili się w tych właśnie urządzeniach sanitarnych zmieni na lepsze. Z całą pewnością nie jednego mężczyźni będą wyrzuty sumienia, że dopuszczono do takiego stanu, ale problem zostaje jako nauka na przyszłość. Umiejętność szybkiego rozwiązywania takich proble-

mów, to ważna obecnie zaleta, gdy jak się okazuje zalety tej jeszcze niektórym brakuje. Nie chciałbym aby było to, co piszę, bez adresu i dlatego sądzę, że winę za ten stan rzeczy przypisać należy przede wszystkim działowi administracji, który jeśli już uważał, że nie do niego należy sprzątanie w tych pomieszczeniach, to powinien spowodować by przynajmniej doraźnie to uczyniono proponując jakieś rozsądne wyjście na przyszłość. Dziwić się też należało, że nie dostrzegła tych mankamentów komisja przy Radzie Zakładowej, która ma obowiązek bieżącego kontrolowania stanu pomieszczeń sanitarnych — to są przecież warunki socjalno-bytowe. Tymczasem wszyscy z daleka — niech się dzieje co chce, a tak być nie powinno i nie może.

(St.)

W klimacie przedzjazdowej dyskusji

Wypoczynek i zdrowie załogi WSK

W MINIONYM sezonie wczasowo-wakacyjnym w zakładowych ośrodkach w Dąbrowie i nad J. Białym przebywało 667 pracowników WSK i 468 osób z innych zakładów i instytucji na zasadzie pełnej odpłatności. W ośrodkach kolonijnych w Okuninie i Strzyżowie wypoczywało 919 dzieci, 6 pracowników zakładu z grupy najbliższej zarobkowej i 28 dzieci pocudziwych z rodzin małozarobkujących, rencistów i domu dziecka z Lubina wypoczywało na wczasach i koloniach bezpłatnie 69 dorosłych i 236 dzieci otrzymało zniżki w opłatach wczasów i kolonii na łączną sumę 777 zł. Kilkoosobni pracownicy wypoczywających na wczasach skorzystało z nagród za udział w konkursie „DO-RO” o łącznej kwocie 15 200 zł. W obozie dla ośmioklasistów brało udział 40 chłopców i dziewcząt w dwóch obozach w Dąbrowie i nad J. Białym, brało udział 100 uczniów z... którzy za bezpłatny pobyt na wypoczynku wykonywali społeczne prace porządkowe w ośrodkach. Poza ośrodkami zakładowymi na wczasach FWP wypoczywało 541 pracowników WSK. Nowoutworzony Oddział PTK zorganizował około 50 imprez turystycznych, w których wzięło udział ponad 2 tysiące osób. Liczba ta do końca roku zwiększy się, bo sezon jeszcze trwa.

Nigdy dotąd w historii WSK tytuł pracowników zakładu i ich dzieci nie przebywało na wczasach i koloniach. Jeśli dodać, że ośrodki kolonijne i wczasowe były pod każdym względem lepiej przygotowane niż w latach poprzednich, to wszelkie porównania przyniosą wynik pozytywny. Jest to oczywiście wynik konsekwentnej realizacji programu warunków socjalno-bytowych w myśl listu Sekretariatu KC PZPR z lutego br., ale także efekt wysiłku ludzi zainteresowanych bezpośrednio organizacją wypoczynku i gospodarskiego działania wszystkich organizacji politycznych i społecznych WSK oraz dyrekcji przedsiębiorstw.

Powyzsza ocena gospodarności nie jest stereotypowym podsumowaniem efektów wymierzonych w cyfrach. Wynika ona bowiem z krytycznej oceny przebiegu akcji letniej w WSK dokonanej w klimacie przedzjazdowej dyskusji na ostatnim wspólnym posiedzeniu Plenum RZ i RR oraz Egzekutywy KZ PZPR. Jeśli bowiem, mimo oczywistych faktów, że WSK posiada najlepiej zorganizowane ośrodki zakładowe w branży metalowej okręgu, prawie trzygodzinna dyskusja dotyczyła niedociągnięć była kontrowersyjna i zakończyła się wnioskiem o opracowanie programu poprawy sytuacji, to nie ulega wątpliwości, że prowadzona była w gronie ludzi gospodarnych.

Podobać się mogła ta krytyczna dyskusja również dlatego, że praktycznie rzecz biorąc wiele niedociągnięć takich jak: zbyt duża ilość wczasowiczów w stosunku do personelu obsługującego, nie najlepszy stan

wyposażenia domków, placów zabaw, sprzętu kuchennego, świetlic, niezorganizowanie posilku dla wyjeżdżających z Dąbrowki, mała kuchnia, która już musi pracować na trzy zmiany, wynika przede wszystkim z faktu limitowania finansowego ośrodka. Znacząco bowiem, iż poczynione zostaną starania o zwiększenie tego limitu, a i WSK w ramach własnych będzie starał się wygospodarować większe środki materialne na dalsze uzupełnienie sprzętu, zagospodarowanie ośrodków i zwiększenie ilości etatów. Z konieczności dyskutowano także nad tym czy w roku przyszłym pójść na ilość wczasowiczów czy poprawić jakość wypoczynku, ale jednocześnie martwiono się nienajlepszą popularnością wczasów rodzinnych wśród pracowników fizycznych. Przy tym ukladzie dyskusji mimo iż przyjęto wniosek poprawy jakości należy się spodziewać, że w przyszłym roku znów na wczasy wyjadzie maksymalna ilość pracowników WSK. Osobiście jestem o tym przekonany również dlatego, że ilość ta zawsze wzrastała bo kierownictwo polityczno-społeczne i gospodarze WSK umiało właściwie wykreślić okres między sezonami wczasowymi na dalsze zagospodarowanie istniejących obiektów i rozpoczęcie budowy nowych. Takie perspektywy rysują się i obecnie. Kończy się przygotowania do otwarcia domu wczasowego w Polańczyku, realizowany będzie program zagospodarowania ośrodków w Dąbrowie i nad J. Białym, mówi się już o budowie ośrodka nad J. Piaseczno. Jeśli więc dobrej gospodarności WSK przyjdzie w sukurs ZPLS oraz ZG ZZMet i CRZZ to w przyszłym roku wielotysięczna załoga WSK będzie wypoczywać w jeszcze lepszych warunkach.

OCHRONA zdrowia załogi jest jednym z głównych kierunków działania organizacji partyjnej, związków zawodowych i administracji WSK. W bieżącym roku problem ten był między innymi przedmiotem obrad Egzekutywy KZ, Oddziałowej Organizacji Partyjnej (w skład, której wchodził Przychodnia Przyzakładowa), Plenum RZ i oddziałowych rad związkowych. Zainteresowanie to pomaga w dużym stopniu kierownictwu przychodni we właściwym rozeznaniu potrzeb załogi w zakresie ochrony zdro-

ochrony zdrowia, w którym decydującą rolę odgrywają takie zagadnienia jak: zakończenie prac organizacyjnych w przychodni, usprawnienie jej działalności, nadzorowanie nad warunkami pracy, rozpoznawanie zachorowalności i chorobowości oraz oświata zdrowotna. Te zaś łączą w sobie różne, mniej lub więcej skomplikowane problemy zarówno natury organizacyjnej jak i finansowej, kadrowej itp.

PRZYCHODNIA Przyzakładowa WSK należy do najlepiej zorganizowanych w naszym województwie i to nie tylko świadczy o tym, że zainteresowanie oświatą zdrowia pracowników było i jest konkretne.

W 1951 r. nad zdrowiem załogi WSK czuwał jeden felczer i pielęgniarz, którzy urzędowali w przemyślnych warunkach. Dziś w szerokim zakresie działania leczniczego i profilaktycznego zaangażowane są 2 poradnie: przemysłowe, 1 neurologiczna, 1 laryngologiczna, 2 stomatologiczne, w tym jedna w szkole zawodowej, 1 poradnia lekarska dla młodocianych w ZSZ i 1 poradnia „K” dla kobiet. Poradnie te wyposażone są w nowoczesny sprzęt medyczny takie jak między innymi miernik czucia wibracji, służący do wykrywania chorób zawodowej trw. wibracyjnej, polarograf, kapilaroskop, fotometr plomieniolowy, mikroskop projekcyjny, termometr słonny itp. Zakupione w ostatnim okresie czasu. W najbliższym czasie, dzięki pomocy WKZZ zakupiony zostanie dalszy sprzęt na sumę 300 tys. zł.

Aktualnie w przychodni pracuje 17 lekarzy i 23 osób personelu pomocniczego.

(Dokończenie na str. 4)



Centrum Swidnika.

Fot.: S. Motaj

Zapraszamy do dyskusji

(Dokończenie ze str. 1)

wów, kierownictw, średniego dozoru technicznego, współlicze ludzi w zakładzie i mieście, stosunki przełożonych do podwładnych, system ocen pracowników, problemy braków materiałowych, rozrzućności, trwonienia dobra gospodarczego, nadmiernych zapasów materiałowych, wandalizm, złodziejstwa, pijactwa, braku osobistej kultury, niemoralnych, nieetycznych i niehumanistycznych postaw ludzi i temu podobne. Przez uzyskanie opinii, propozycji lub stanowisk na te i na inne tematy pragniemy pomóc w jak najlepszym zorganizowaniu życia i pracy załogi i mieszkańców miasta, w opracowaniu takiego programu, który w najlepszy sposób odpowiadać będzie interesom całej naszej załogi.

Redakcja również zaprasza w swoje progi, by

na miejscu mógł się każdy wypowiedzieć na interesujący go temat — co zanotowane, będzie stanowiło podstawę publikacji jako wywiad prasowy lub rozmowa. Głos w dyskusji wpisany na dołączony arkusz, uprzejmie prosimy przesłać na adres redakcji Głosu Swidnika, WSK — biuro-wieci administracyjnej (nowy), pokój 301.

Znając załogę jako zaangażowanych w sprawy naszego środowiska działaczy społecznych i gospodarczych, dobrych pracowników, jesteśmy przekonani, że każdy pracownik weźmie udział w rozpoczętej dyskusji dorzucając do niej swój głos.

Za udział w dyskusji z góry serdecznie dziękujemy.

Prezydium Zakładowego Ośrodka
Propagandy Partyjnej
Redakcja Głosu Swidnika

WZJAZD PZPR
DYSKUSJE • ROZMOWY • PROPOZYCJE
O LEPSE JUTRO

Gromadzone w czasie dyskusji na tych naradach i zebrań wnioski składają się na szeroki program poprawy

Wypoczynek i zdrowie załogi

(Dokończenie zestr. 1)

W wyniku podjęcia programu poprawy warunków socjalno-bytowych załogi w myśli Ligi Sekretarzy KC PZPR z lutego br. oddano dla potrzeb przychodni 17 pomieszczeń o łącznej powierzchni 250 m², które już zaadaptowano. Do końca br. przychodnia otrzymała jeszcze 3 dalszych pomieszczeń, zajmowanych obecnie przez dział kad. Zostanie w nich zorganizowana między innymi apteka. Obsadę personelną i wyposażenie zobowiązał się załatwić Lubelski Zarząd Aptek. Dzięki temu porażony lokatorem przychodni została zaspokojona na najbliższe lata.

Wzrost ilości pracowników i zorganizowanie nowych gabinetów zwiększyło ilość obsługiwanych pracowników i poprawiło jakość porad. Rozwinięto się też działanie w zakresie badań profilaktycznych, wstępnych, okresowych, kontrolnych i celowych. Są nimi objęci kandydaci na uczniów ZSZ i pracowników zakładu, pracownicy po miesiącu pracy oraz po 30 dniach niezdolności do pracy, a także wszyscy pracownicy w zakresie rentgenowskim i WR.

Szczególne dużą wagę przywiązuje przychodnia chorobom zawodowym, na które w WSK narażonych jest 3700 pracowników. Jak wynika ze statystyk służby zdrowia jest to największa ilość w województwie i jedna z największych w kraju. Np. na chorobę wirusową narażonych jest 580 osób, na polycję 459 osób, na choroby spowodowane takimi związkami chemicznymi jak: rozpuszczalniki 604 osoby, związki ołowiu 655 osób.

Ustaleniem stanowiącym szkodliwych i stopnia zagrożenia zajmują się Pracownicy Higieny Pracy. Dodac trzeba, że na terenie WSK pracuje 1361 osób chorych, w tym spora ilość na gruźlicę, na choroby nerwowe, reumatyczne, trwałe choroby pourazowe i inne. Oczywiście są one leczone różnymi metodami leczniczymi, zabiegowymi, profilaktycznymi itp.)

Czy wszystko jest jednak w porządku? Niestety nie. Przychodnia boryka się z różnymi problemami wynikającymi z braku funduszy w Radach Narodowych na sprzęt i etaty lekarskie. Wiele pracowników WSK narzeka na obecny system rejestracji przeprowadzany przy pomocy telefonów przez sekretarki wydzielone. Brak centrali telefonicznej bardzo utrudnia tę czynność. Ale i pracownicy nie są bez winy, lekceważą np. szepczenia ochronne, masowe badania rentgenowskie, nie przychodzą do lekarza w określonych godzinach, dość często zamiast korzystać z poradni zakładowych, wychodzą do przychodni miejskiej tłumacząc to swobodą wyboru lekarza, ale najczęściej chodzi o skorzystanie z okazji by załatwić inne osobiste sprawy w mieście. Ma też przychodnia kłopoty z wprowadzaniem nowych technologii na warsztat bez jej wiedzy, co jest szczególnie ważne przy ustalaniu stopnia szkodliwości na zdrowie pracowników. Nie może doczekać się przydziału aparatu rentgenowskiego. Jej postulaty do wydziałów zdrowia rad narodowych w Tomaszowie i Lublinie, gdzie WSK ma zakłady satelitarne, o zwiększenie opieki nad pracownikami tam zatrudnionymi, trafiają w próżnię, a sytuacja tam panująca w tym zakresie jest skandaliczna.

Marian Kos

A mnie jest szkoda lata

W nieogrzewanym pokoju, w czasie ostatnich dni kalendarzowego lata ten refren wymowa ma szczerą. Czy ten chłód nastroja pesymistyczny, czy też żal po tym straconym upalnym lecie, a ściślej trochę straconym urlopie w Dąbówku? Wybrałem się tam po raz pierwszy. Przez wiele lat nasłuchiwałem i nazywałem się prawie w samych superlatywach o tym naszym koronnym ośrodku wypoczynkowym. Byłem pełen otuchy i serdecznie cieszyłem się na ten wyjazd, bo to i morze, i klimat, i plaża... sami swoi itd.

Przysłowie poucza: nie chwał dnia z rana, a kobiety... Sprawdziło się w części. Natura nie zawiodła, pogoda tak mnie jak i tym z innych turnusów dopisała, morze raczyło wrazeniami sztormu i lustrzanej toni. Generalnie wszystko grało. Ale zawiadli częściowo ludzie. Tak, pretensję mam do ludzi. Nie byłem wczasowiczem pionierskiego turnusu w nieznanym dziesięćmi miejscu. Ośrodek istnieje od szeregu lat, przewinęło się przez niego tysiące Świdniczan, zbyt dużo było czasu aby nie dawać okazji moim wynurzeniom, zbyt dużo włożono przez te lata trudu i pieniędzy, ażeby proste i prozaiczne sprawy padły cieniem na cały wkład w przedsięwzięcie jakim jest zabezpieczenie wypoczynku dość dużej części załogi.

Wylizcam mankamenty Dąbówka:

— Po pierwsze — powietrze. Przed wyjazdem, zyciuliwi znajomi przestrzegali mnie przed skutkami istnienia w tej okolicy fabryczki mączki rybnej. Oświadczam, że przez pełne dwa tygodnie nie odczułem tego sąsiedztwa (może stało się to za sprawą korzystnych nam wiatrów). Natomiast wbił mi się w nozdrza odór fekalii z ustępu znajdującego się w łasku, na trasie — osada i port. Wczasowicz wnosi opłatę za klimat. Czy to właśnie płacimy za to powietrze? A może by tak

zbuntować się i nie płacić? Powinno to zmobilizować gospodarzy tego terenu do zrobienia porządku. Nie trzeba się zastanawiać jak zareklamują nasz Dąbówek, nasze morze, nasze Wybrzeże, turyści zagraniczni, którym przypadło biwakować w bliskiej odległości od tego obiektu.

— Po drugie — plaża. Na konto wspomnianych gospodarzy świadczy się również opłata za wstęp na plażę. Praktycznie rzecz biorąc nikt z naszego ośrodka nie korzysta z plaży dalekiej, miejskiej, strzeżonej. Bo i dlaczego skoro ta „dzika” pod ręką, nikogo stąd nie przepędzają, ten sam piasek i woda? Ze brudu i zaniedbania, tego nie widać gdy przy ładnej pogodzie zapelniona całkowicie przez ludzi. Lepiej jednak byłoby, gdyby wspólnymi siłami naszego zakładu i zakładów sąsiadujących ośrodków, zmusić odpowiednie instytucje wyjęcia gniazda z piasku i zmusić je do uznania faktu istnienia tej plaży i należytego zagospodarowania.

Po trzecie — wyżywienie. Obiektownie należy stwierdzić, że dobre. Na pewno intendentura i kierownictwo, kucharze dokonywali sztuczek ekwilibrystycznych, ażeby zapewnić odpowiednią ilość kalorii i witamin, dostosować menu do gustów w ramach niewygodnego limitu pieniężnego na tzw. głowę.

Niezadowolone wczasowicze w stołówce może jednak wywołać oczekiwanie na posiłek przy brudnym stoliku, widok niechlujnego sprzątania, psuje smak najbardziej wytrawnego posiłku.

To, że w Dąbówku nie wybuchła epidemia duru lub czerwonki zawiązać należy i cudowi i powszechnym szczepieniom ochronnym w zakładzie. Woda spożywcza w czasie mojego pobytu była poniżej krytyki. Były takie momenty, że

(Dokończenie na str. 6)

Płace a pozostałe relacje ekonomiczne za 8 miesięcy 1971 r.

Struktura zarobków uzyskana w roku 1971 w porównaniu do roku 1970		(Dokończenie ze str. 3)	
Wyszczegół.	rok 1970	struk. %	rok 1971
850	—	—	—
851—1000	225	4,8	—
1001—1500	386	8,2	583
1500—2000	881	18,8	832
2001—2500	698	14,9	786
2501—3000	774	16,2	811
3001—3500	719	15,1	728
3501—4000	525	11,2	535
4001—powyżej	474	10,1	744

niczenie dniówki, przeniesienie stażystów na akord itp. wydatność pracy na jednego robotnika ukształtowała się poniżej planowanej — 99,7 proc. Przedstawionej niższej niż planowano wydajności pracy towarzyszy uzyskanie wyższej niż planowano średniej płacy w tej grupie pracowników — 101,2 proc.

Należy również stwierdzić, że tempo wzrostu średnich płac w początkowych miesiącach roku 1971 było szybsze niż wydajność pracy co szczególnie widoczne jest u robotników akordowych. Sytuacja taka w analizowanym okresie zaistniała na skutek nie uzyskania planowanej obniżki pracowności.

Jak już podano wyżej średnie płace nominalne ogółem zatrudnionych wzrosły za okres 8 miesięcy o 4,4 proc. z tego płace pracowników umysłowych o 2,3 proc. a pracowników fizycznych o 5,3 proc. Wzrost średnich płac pracowników fizycznych był więc 2-krotnie wyższy niż w grupie pracowników umysłowych.

Ogółemu wzrostowi średnich płac towarzyszyły zmiany w strukturze zarobków. Udział pracowników w przedziałach o wyższych zarobkach znacznie wzrósł natomiast w przedziałach o niższych zarobkach zmalał. Zjawisko to ilustruje powyżej przedstawiona struktura zarobków uzyskana w roku 1971 w porównaniu do roku 1970.

Szczególnej uwagę należy zwrócić na fakt dużego wzrostu liczby robotników zarabiających powyżej 5000 zł. W okresie miesiąca października 1970 roku 87 robotników uzyskało zarobki powyżej 5 tys. zł. Natomiast w miesiącu czerwcu 1971 roku liczba ta wzrosła do 196 robotników.

Odniesione wyżej wskaźniki charakteryzujące wzrost zarobków brutto wypłaconych z osobowego funduszu płac obejmują zarówno wzrost elementów za-

sadniczych jak i płac dodatkowych i uzupełniających.

Analiza funduszu płac robotników wg składników płac wykazuje, że udział płac dodatkowych i uzupełniających spadł w ogólnym funduszu płac na korzyść stałych składników płac.

Płace podstawowe		Płace dodat. i uzupeł.	
r. 1970	73,5%	26,5%	
r. 1971	73,7%	26,3%	

Taki układ świadczy o nieznacznej poprawie dyscypliny płacowej w zakresie stosowania płac dodatkowych i uzupełniających. Wzrost udziału płac podstawowych w strukturze

płac jest wynikiem przed wszystkim wzrostu zarobków akordowych.

Przedstawiony materiał daje pogląd na wypadkową uzyskanych efektów indywidualnych i na przeciętny zarobek pracowników. A jaki jest udział poszczególnych jednostek zarówno w efekcie jak i w uzyskanej poprawie zarobków. Na pytanie to musimy sobie sami odpowiedzieć — indywidualnie.

Czy efekt wysiłku każdego z nas był proporcjonalny do uzyskanej podwyżki zarobków? Jeśli nie to w pozostałych miesiącach roku 1971 trzeba zwiększyć wysiłek by zrównać te

dwa zagadnienia, by w indywidualnym bilansie każdego z nas nie było dochodów, które uzyskaliśmy na kredyt.

mgr Barbara Gontarz

Pracowita, sumienna i koleżeńska

P. Zofia Szpadarska pracuje w wytwórni od 1933 roku. Początkowo w straży przeciwpożarowej, teraz w dziale socjalnym, gdzie prowadzi prace związane z rozpracowywaniem i oceną, co wiąże się z organizacją i prowadzeniem kolonii i wczasów (a z początku, kiedy w WSK pracowało mniej ludzi także ziółków i przedszkoli leży w zakresie zajęć p. Zofii).

Dla dzieci prawdziwe lato trwa w czasie wczasów wakacyjnych miesięcy. Wczasy rocznie prowadzone są w ośrodku WSK przez trzy miesiące. Jednakże przygotowania do jednej i drugiej formy wypoczynku rozpoczynają się wczesną jesienią i trwają do ostatnich tygodni poprzedzających wyjazd pracowników i dzieci na wypoczynek.

Tak więc inwentaryzacja trwałego i nierwałowego majątku ośrodków, remonty, zakupy, kontrole zmuszają do kilkunastu w ciągu roku wyjazdów do Dąbówki, Okuninki a ostatnio i do Strzyżowa. Pracowita, sumienna i koleżeńska p. Zofia — lubiana przez ludzi z życia — przez nich przyznawana, wywołuje się sumieniem z zawodowych obowiązków.

Równocześnie z pracą zawodową p. Zofia Szpadarska od wielu lat pracuje społecznie, pełniąc kolejno funkcje: członka Oddziałowej rady związkowej, przedkierownika rady zakładowej,



przewodniczącej koła Ligi Kobiet przy WSK, grupowej partyjnej, radnej MRN w Świdniku, członka komisji rozjemczej.

Za pracę zawodową i społeczną odznaczona została srebrną i złotą odznaką ZZM, 1000-lecia Państwa Polskiego a z okazji 20-lecia WSK Srebrnym Krzyżem Zasługi.

(chw.)

Józef Sobiesiak w Świdniku

Józef Sobiesiak znany jest licznemu gronu czytelników jako autor poczytnych książek: „Ziemia płonie”, „Burzany”, „Brygada Grunwald”, „Przebrzeże”. Książki te w sposób niezwykle ciekawy i sugestywnie przedstawiają dramatyczne wydarzenia, jakie miały miejsce w latach 1943—1944 na ziemi wołyńskiej. Autor analizuje w nich przyczyny wydarzeń, ukazuje istotną przyczynę tragedii — faszysty. Książki Sobiesiaka trudno jest zszeregować do określonego gatunku literackiego. Obok elementów na politycznych, powieściowych, są tu fragmenty autorskich wspomnień, odzwierciedlające prosto i bezpretensjonalnie epizody z ostatniej wojny. Autentyczne postacie generałów, dowódców wielkich grup partyzanckich, żołnierzy i działaczy politycznych, fakty i daty historyczne uzupełniają obserwacje autora i dają nam obraz relacji autentycznych. Aby lepiej zrozumieć istotę książek Sobiesiaka warto zapoznać się z pewnymi fragmentami z życia autora.

Józef Sobiesiak rodziną wleś opuszcza w 1936 r. w poszukiwaniu pracy. Przyjeżdża do Warszawy. Także członkiem KPP nawiązuje ścisły kontakt z miejscową komórką partyjną i doświadczeniymi działaczami KPP: Włodzisławem, Turlejskim, Małecim i innymi. Otrzymuje pracę w Fabryce Okrąg Budowlanych w Warszawie. We wrześniu 1939 r. wstępuje do wojska. Kapitulacja za Sobiesiaka w okolicy Kowla, gdzie pracuje jako ślusarz a następnie jako zastępca dyrektora MTS w Kowlu. Sobiesiak wspólnie z innymi, Janem Janem Wójcikiem podejmują walkę z okupantem. Wydają pierwsze odezwy wywołujące do walki z okupantem. Gestapio posu-

kuje sprawców. Wpada na ich trop. Sobiesiakowi udaje się zbliżyć z ręką gestapo, przeliceł jednak ginie. W kwietniu 1943 r. Sobiesiak organizuje pierwszy oddział partyzancki na ziemi Wołyńskiej. Został jego dowódcą, przybiera pseudonim „Maks”. W listopadzie 1942 r. w rejonie działalności oddziału Sobiesiaka ludność desentowa grupą pod dowództwem oficera Armii Czerwonej p. Ania Wójcik, zostaje jego dowódcą. W wyniku porozumienia między tymi oddziałami zostaje utworzona partyzancka Brygada, która prowadzi działalność dywersyjną na linii kolejowej Kowel—Satyn oraz Luck—Rowne. Dowodzony przez Sobiesiaka oddział w końcu 1942 r. i na początku 1943 r. wysadza w powietrze 12 transportów podążających na wschód. W maju 1943 r. Sobiesiak otrzymuje zaproszenie do wzięcia udziału w posiedzeniu Związku Patriotów Polskich w Moskwie. Do wyjazdu nie dochodzi ze względu na bardzo trudną sytuację w oddziale. Większość żołnierzy wraz z dowódcą choruje. Panuje szkorbut, tyfus, szkarlatyna. Jesienią 1943 roku nakazem Ukraińskiego Sztabu Partyzanckiego, którym w tym czasie kierował gen. Stokocz, oddział Sobiesiaka zostaje zreorganizowany i podniesiony do rangi brygady Frunsero. Na rozkaz tego sztabu Sobiesiak na czele 500-osobowej brygady przetrzuca się w okolice Równiejszczyzny. Przy współdziałaniu 13 Armii oraz 6 Korpusu Kawalerii bierze udział w jednej z największych walk partyzanckich w czasie II wojny światowej. W wyniku tej walki zostały wyzwolone tereny rówieńskiego i dzieki jej Armia Czerwona bez większych strat dotarła do rzeki Styr, zadając ogromne straty wojskom hitlerowskim. W

marcu 1944 r. decyzją KC WKPP(b) Ukrainy zostaje utworzona polska partyzancka brygada „Grunwald”, a jej dowódcą zostaje mianowany ówczesny kpt. Sobiesiak. W niedługim czasie otrzymał on awans na majora oraz Krzyż Wirtuti Militarii. Po zakończeniu działań wojennych Sobiesiak pełni odpowiedzialną funkcję w oddziale Ludowego Wojska Polskiego. Biedny innymi jako dowódca pułku brał udział w licznych operacjach przeciwko bandom na terenie województw krakowskiego i rzeszowskiego. Za zasługi polone dla sprawy wyzwolenia ziem polskich i radzieckich Sobiesiak został odznaczony najwyższymi orderami bojowymi. W XX rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego został mianowany generałem brygady, zaś w XX rocznicę PR odznaczony Orderem Sztandaru Pracy i klasy.

Na zakończenie należy jeszcze dodać, że w kwietniu 1971 r. ukazało się drugie wydanie książki Sobiesiaka „Przebrzeże”. Jest to opowieść o walce przeciwko faszystom ukraińskim. Opowieść o ludziach, którzy potrafili stawić czoło przezwyciężając liczbę wroga i ocalić tysiące niewinnych mieszkańców Wołynia. Książka ta bierze udział w konkursie „Bliżej Książki Współczesnej”, organizowanym przez „Głos Pracy”. Wszystkich tych, którzy zainteresują losy zastrzelonego dowódcy i pisaną zachęcamy do przeczytania tej i pozostałych książek tego autora.

Zenobia Szewc
Krystyna Korpyś

Odnaczenia dla działaczy młodzieżowych

Milim akcentem kończącym obchody XX-lecia Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego było wręczenie na uroczystej sesji Konferencji Samorządu Robotniczego odznaczeń im. Janka Krasickiego dla aktywnych działaczy organizacji zakładowej ZMS. I tak: z rąk przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZMS w Lublinie Kazimierza Gieronia srebrne odznaczenia otrzymali Bogdan Grabowski i Aleksander Mitrega, brązowe Marian Chalas, Jerzy Drumlowski, Władysław Jaszyna, Maria Kogut, Henryk Panasiuk, Aleksander Poniedziałnik i Wacław Szuryga. Gratulujemy!



Brawa dla skoczków świdnickiego Aeroklubu

W maju 1969 r. przy Aeroklubie Robotniczym została reaktywowana sekcja spadochronowa, która liczy obecnie 25 członków. Z nie mniejszym zapałem niż chłopcy skaczą w sekcji również dziewczęta. Zajęcia w sekcji spadochronowej prowadzi były trener spadochronowej kadry narodowej, instruktor I klasy Zdzisław Chyliński. Jego wychowankowie wzięli po raz pierwszy udział w zawodach spadochronowych w m-cu lipcu. Były to zawody spadochronowe w skokach do wody, organizowane przez Aeroklub Lubelski i ZW ZMS. W zawodach startowało 17 drużyn krajowych. Skoczkiwie nasi zajęli drugie i trzecie miejsce. Był to niewątpliwie sukces młodych skoczków z Aeroklubu Świdnickiego, ponieważ dla każdego z nich były to pierwsze w życiu skoki spadochronowe do wody.

* Dodać trzeba również, że wśród całej plejady renowowanych skoczków, nasi zawodnicy, posiadali najmniejszą ilość skoków. Wola walki i dobre przygotowanie przyniosły im zasłużony sukces.

za umiętę i zaciętą walkę z renowowanymi przeciwnikami otrzymali specjalną nagrodę ufundowaną przez ZZ ZMS. Aeroklub WSK — reprezentowali w zawodach następujący skoczkiwie: Jan Furtak, Edward Graboś i Jerzy Cyszczoń. Wszyscy są członkami kół ZMS przy Aeroklubie Robotniczym w Świdniku.



Na zebraniu kół.

Fot.: E. Urbańczyk

„Młodzieżowy Bank Materiałów”

Taką nazwę nadano kolejnej inicjatywie podjętej przez młodzież zetemesską całego kraju. W czym jednak rzecz? Rokrocznie gospodarka narodowa ponosi duże straty wynikające z niegospodarności na wielu odcinkach naszego życia. Nacjonalne gospodarowanie surowcami i materiałami, przyniesie niewątpliwie dużo korzyści nam wszystkim. Np. ekonomiści zdali sobie trud i wyliczyli, że gdyby w obecnej pięcioletce udało się zapewnić oszczędności w zużyciu materiałów o 1 proc. rocznie i gdyby wszystkie środki przeznaczyć na poprawę stopy życiowej — spożyłoby się więcej żywności, więcej dóbr materialnych z dotychczasowych zasobów. W jednym nieskazitelnym wzroście o 10 proc. Z przytoczonego przykładu należy wyciągnąć jeden wniosek, potrzebne jest jak najszersze działanie właśnie w tym zakresie. Przykładów takich można by znacznie więcej jeszcze przytoczyć i chyba wszyscy doskonale o tym wiemy. Wystarczy, przecież uważnie rozejrzeć się wokół siebie, na swoim własnym podwórku a zobaczymy jak dużo można znaleźć niewykorzystanych materiałów niechlujnie porzuconych przez ludzi, k.o. bez potrzeby niszczenia.

Możliwość oszczędzania można w naszym zakładzie znaleźć wiele. W tym też celu zostało podjęte działanie organizacji młodzieżowej, powołano Zakładowy, Sztab Młodzieżowego Banku Materiałów, który przystąpił do działania. Od nas jednak samych będzie przede wszystkim zależało jakie będą efekty tej akcji, musimy wszyscy się do niej włączyć jak najaktywniej.

d.

Koncert na cztery ręce w wykonaniu uczniów SOM.

Fot.: J. Mirosław



Kampania sprawozdawczo-wyborcza w kołach ZMS dobiega końca

Rozpoczęta w pierwszych dniach września kampania sprawozdawczo-wyborcza w kołach ZMS organizacji zakładowej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego dobiegła po miesiącu intensywniejszej pracy do końca. Podsumowanie tej kampanii zostanie dokonane na Konferencji Zakładowej ZMS w pierwszych dniach listopada. Niemniej można już się pokusić na pewną ocenę. Niezaprzeczalnym faktem jest, że przez okres dwuletniej kadencji zdołano wypracować szereg nowych form w pracy organizacji młodzieżowej. W okresie tym podejmowanych było wiele akcji, których efektem nasza gospodarka i zakład osiągnęły wiele korzyści.

Nie zabrakło też rzetelnej oceny sytuacji w jakiej się znajduje w chwili obecnej młody człowiek, o jego pracy jak i czasie spędzonym po jej zakończeniu. Były głosy krytyki nad tymi przedsięwzięciami, które nie zdały egzaminu, które się nie sprawdziły. Bardzo ważnymi i na czasie były głosy w dyskusji, w której przewijały się sprawy produkcyjne. Tu pokazano wiele nieprawidłowości organizacyjnych, jak i spraw związanych z niewłaściwymi stosunkami międzyludzkimi. Ważne jest również to, że w skład nowych zarządów kół ZMS weszło wielu młodych ludzi, w pełni zaangażowanych w pracę organizacji.

(J.)

Trzy pokolenia

Z NACZNA część ludzi, poza obrębem własnego środowiska tuszuje bądź też stara się nie mówić o tym, jeśli okaże się, że pochodzenie ich różne jest od miejskiego. Na szczęście spotyka się jeszcze rogacie dusze, pozbawione kompleksów, nie wstydzące się i nie brzydczące podwodem biorącym początek z ziemi, hołdujące zasadzie, iż pochodzenie społeczne nie jest momentem decydującym o wartości człowieka. Przedstawiona na wstępie mentalność pewnej części społeczeństwa nie jest nam obca w życiu codziennym bo np. córka o rodzonej matce dojeżdżająca do bawienia wnuka mówi, że dzieckiem opiekuję się „kobieta”, jakby to była zupełnie obca osoba, bo syn lub córka każe ojcu przywożącemu produkty zatrzymać się wozem o kilka bloków dalej, żeby się sąsiedzi nie dowiedzieli, że łączy ich więzy ze wstą, pan inżynier na czas towarzyskiego spotkania urzędującego w domu przy kawce i brzydzą matkę starszuszko w szafociance, by ekskluzywnie towarzysztwo nie zetknęło się z prostą kobietą, która jest jego matką i wynika stąd, że się wstydzi jej nieobycia, chłopskiej gwary i wiejskiego pochodzenia. Na wytworzenie takiej atmosfery wpłynęło niewątpliwie szereg czynników, których nie sposób tu wyliczyć bez sięgnięcia do historii znajomości socjologii i specjalnych badań z tej dziedziny. Może ci co zdobyli wykształcenie, pracę i dom w mieście, zetknęli się z niebezpieczeństwem snobizmu i wody sodowej uderzającej do głów bezwzględnych charakterów. Może po prostu wstydzą się swoich starszusków, którzy nie są tak biegli w uczonych mowach i pismach, układowych gestach i zwrotach, których nie miał ich kto nauczyć.

Pewna część rodziców — przodków, mojego pokolenia, to ludzie urodzeni w latach rozpoczynających wiek XX, w latach brzemiennych w wielkie wydarzenia i przemiany polityczno-społeczne. Przemiany te jednak postępowały bardzo wolno i nie obejmowały wszystkich dziedzin życia i nie wszystkie regiony rozbitę wówczas Polski.

W owym czasie, tylko niewielki odsetek dzieci chłopskich kończyło szkołę podstawową, m. in.

i przez to, że w okresie wiosennym i jesiennym odrywano je od nauki do prac w gospodarstwie. Nauka zatem odbywała się zimą. W ciągu zimy przerabiany był program jednego oddziału, którego podstawę stanowiły lekcje rachunków, kalendarium oraz języka imperatora. Dwie godziny tygodniowo uczono języka ojczystego. Obowiązywała ponadto biegła znajomość imion i nazwisk rodziny carskiej do trzeciego pokolenia na wrywki oraz hymn na cześć cara. Uczestnicy zimowych szkolek mówią o tym niechętnie. Jeżeli czasem uda się wywołać u nich wspomnienia z tamtych czasów — kojarzą się one z obrazkiem pochodzącym z noweli Bolesława Prusa „Antek”.

Kiedy moje pokolenie zaczynało edukację — pani wypisywała kredą „słupki” na ścianie klasy okopanej i osmołonej wskutek działań frontowych. Dzieciarnia wyciągała pamiętające czasy młodzieńcy rodziców, dawno zapomniane kamienne tabliczki i kawalki rysików i beżmyślnie przepisywała zadanie. Elementarzę i czytanki stanowiły najprzeróżniejszą gamę wydań i roczników, do tego stopnia, że każdy uczeń miał zadawaną inną czytanke.

Niedożywionym, zabiedzonemu przez wojnę, nękanym przez świerzby i insekty dzieciom, nauka nie przychodziła łatwo, wobec tego kto i w jaki sposób im pomagał przy odrabianiu lekcji. Dzieci szukały przede wszystkim oparcia w rodzicach, kierując w ich stronę błagalne spojrzenia, ale pomoc nie nadchodziła. Niewiele, lub nie zgoła nie można było oczekiwać od rodziców o wspomnianym poziomie intelektualnym, ale my o tym nie wiedzieliśmy. Rodzice też nie wiedzieli i, wyjaśnianie niezrozumiałych zadań odbywało się bardzo prosto: ciężką a twarzą od pluga ręką, rodzic przykładał „głęboki” w lew aż w oczach zamigotały różnokolorowe gwiazdy, w uszach zadzwoniły dzwony ze wszystkich świątyni świata, a w głowie zostawała pustka jeszcze większa niż przed „wykładem”. „Starych” było życie, a oni nas. Wcale to jednak nie znaczy, że mamy ich nie szanować, dawali nam wszystko na co ich było stać.

Na szczęście, historia ta nie ma szans na powtórzenie, gdyż aktualna młodzież szkolna to nasze dzieci. Nas objął obowiązek nauczania w zakresie szkoły podstawowej, a dzieci nasze objęte są obowiązkiem nauczania w zakresie szkoły średniej. Mają one nad wyraz dogodne warunki rozwoju, byłoby starczyło chęci do nauki w sprzyjającym klimacie jaki się im stwarza. Chociaż to nie wpływa wychowawczo i dawne metody uznano powszechnie za przestarzałe to jednak dobrze byłoby od czasu do czasu zaglądać im do skóry i nakładać na nich trochę obowiązków, bo jak niektórzy twierdzą — to co się w trudzie zdobywa — bardziej się ceni i bardziej pragnie się zdobyć.

Hawo

Współgospodarze

W przyfabrycznej ZSZ organizacja zetemesska pracuje we wszystkich klasach. DO ZMS należy prawie 50 proc. uczniów. Do pracy wychowawczej poprzez organizację grono pedagogiczne przykłada wiele uwagi. Siedmiu nauczycielom powierzono opiekę nad szkolnym ZMS. Potrzeba taka wynika ze specyficznej sytuacji w szkole: nauka trwa tu na trzy zmiany, utrudniając wzajemne kontakty uczniów, aktywność uczniowską.

Ostatnie ustalenia władz szkolnych dają uczniom prawa do szerszego jak dotąd udziału w decydowaniu o istotnych sprawach szkoły. Współpraca grona pedagogicznego z samorządem szkolnym (od zetemessowców oczekuje się postawy szczególnie czynnej), dotyczyć będzie udziału uczniów w ocenach sprawowania ich kolegów, w przydziale bezzwrotnych zapomóg, dbaniu o porządek i dyscyplinę, udzielaniu feryjnych urlopów okolicznościowych.

Dyrekcja proponuje uczniom społeczną pracę w wymiarze 10 godzin rocznie na rzecz szkoły. Dobór prac pozostawiony będzie samej młodzieży. Ustalono także kwartalne spotkania młodzieży z

dyrektorem, sekretarzem POP i przewodniczącym komitetu rodzicielskiego, które dadzą okazję do wspólnych ustaleń wielu interesujących obie strony spraw.

O tych problemach jak również o zobowiązaniach przedzjazdowych, o niepokazaniu młodzieżowej organizacji szkoły w Telewizyjnym Ekranie Młodych (o czym uczniowie chętnie porozmawiali z przewodniczącym ZZ ZMS Szymonem Arasimowiczem), o potrzebie organizowania spotkań z ciekawymi ludźmi mówiono na zebraniu w kole klasy III b. W obecności zastępcy dyrektora szkoły Waldemara Pielaka, opiekuna ZMS nauczyciela Brunona Kunca, delegata komitetu rodzicielskiego Krystyny Berent a także kolegów z innych kół, młodzież podsumowała działanie w ubiegłej kadencji i wybrała delegatów na konferencję szkolną.

Jeśli na wszystkich zebraniach uczniowie zajmą się podobnymi sprawami — można rokować szkolnemu ZMS-owi pełne powodzenie w pracy wychowawczej, do czego jest przecież powołany.

(chw.)

